TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE
I KWESTYE SOCYALNE.

(Artykuł drugi.)

Każda myśl, nowe potrzeby Ludzkości reprezentująca, ile razy takiéj nabędzie siły, że w życie wejść zapragnie, zawsze dwojakiego rodzaju napotyka przeciwników. Z jednéj strony: występuje przeszłość — stara, ostróżna, rachująca, w tém co było, nałogowo rozmiłowana, — z drugiéj: przyszłość — młoda, niedoświadczona, ślepo za tem co ma być, wprzód wybiegająca. Pierwszą wspierają stare interesa, nawyknienia, przesądy, a nadewszystko wahanie się, ciężkość i bezwładność wszelkiéj zgrzybiałości właściwa,— apostołami drugiéj są pospolicie ludzie gorętszego serca, bujniejszéj imaginacyi, młodzieńcy w duchu, poeci polityczni, którzy od razu ideał swoich myśli: Królestwo-Boże—na ziemię sprowadzićby chcieli. Nie dziw przeto, że Demokracya, lubo niewątpliwa dzisiejszéj Ludzkości potrzeba, znajduje się obecnie w tém położeniu. W przeszłym artykule naszym, mówiąc o Socyalizmie, jako o idei tak z Demokracyą łącznéj, że jéj w oderwaniu ani pojmować i rozbierać, ani jéj za nowy jakiś wymysł, nową naukę, nowo-wywieszaną chorągiew uważać niepodobna, mówiliśmy właśnie do pierwszych, którzy zgadzając się na Demokracyę wreszcie, straszą się i straszą drugich Socyalizmem;—dzisiaj głównie idzie nam o tych, którzy potworzywszy sobie ideały przyszłéj organizacyi społecznéj, uważają nasze o niéj pojęcia za niedostateczne, zacieśnione, nie dosyć socyalne, dzisiejszemu stanowi Europy i Polski nieodpowiednie, a tém samém tamujące postęp i mimowolnie wsteczne.

I tak, utrzymują z śród nich niektórzy, że Towarzystwo nasze jest jedynie stowarzyszeniem politycznem, odzyskanie niepodległości narodowéj, nie zaś przemianę socyalnych stosunków na celu mającém; — że zaś kwestye socyalne stały się dzisiaj żywotnémi dla całego świata, Towarzystwo zatém, według nich, powinno: albo zmienić naturę i zostać socyalném, albo ustąpić miejsca innemu, odpowiedniejszemu obecnym wymagalnościom.

Otoż, dawna emigracya, dawni przyjaciele i nieprzyjaciele nasi, wiedzą dobrze, jak bezzasadném jest twierdzenie podobne; — wiedzą że Tow. nasze od chwili zawiązania się swego było zawsze stowarzyszeniem polityczno-socyalném, to jest: nietylko odzyskanie Ojczyzny, ale i jéj urządzenie na zasadach demokratycznych na celu mającém; — wiedzą doskonale, że pod organizacyą demokratyczną, Towarzystwo nie rozumiało tylko organizacyi społecznéj, ale i socyalną.— Moglibyśmy przeto ten zarzut, jak wiele innych bezzasadnych pominąć; lecz że ostatnie wypadki znacznie pomnożyły emigracyjną rodzinę naszą, a ci nowo przybyli, mniéj z przeszłością Tow. obeznani, łatwo ze szkodą sprawy publicznéj w błąd wprowadzeni być mogą, dla ich tedy użytku poświęcimy tych kilka uwag, jako wstęp do kwestyi, które następnie rozbierać zamierzamy.

Kiedy przed dwudziestu laty (1832 r.) zawiązywało się Tow. Dem. Polskie, kwestye socyalne nie miały jeszcze takiéj jak dziś wagi i takiego znaczenia. Rewolucyjna Europa ówczesna, zdawała się głównie mieć na celu zmianę stosunków między władzą a narodem istniejących, nie zaś tych, jakie między mieszkańcami zachodzą. Dla tego też założyciele Tow., którzy przyszłości Polski od przyszłości Europy nie odłączali, stronę socyalną nie tak jakby to dziś być mogło, wprost jednakże i wyraźnie dotknęli. „Europa, mówią oni, na któréj wsparciu Polacy mogą swojéj przyszłości budować nadzieję, dziś nowemi w stosunkach towarzyskich ożywiona wyobrażeniami, na nowych organizuje się zasadach, nowe warunki polityczne swemu wskazuje istnieniu. By przeto w niéj istnieć, podobnym jéj być trzeba. Zrzuca ona już ostatnią szatę zaciśnionéj egoizmem, konającéj przeszłości; czyni już wieczny rozbrat z wyobrażeniami przywilejów wszelkiego rodzaju. Więc i Polak, skoro do niéj odwoływać się zechce, rozstać się powinien z oną przeszłością, która go zgubnémi dla szczęścia ogółu napawała wyobrażeniami."(1) Daléj zaś uważają iż: „obecna reprezentacya za granicą, u obcych interesu Polski, tym się należy, którzy usiłować będą spajać interes Polski z interesem Ludzkości, którzy w tém jedynie imieniu przemawiają do Europy i w przyszłéj Polsce pragną widzieć miliony szczęśliwych, wolnych, dobrodziejstw natury używających mieszkańców, bez różnicy nazwisk, rodu, ludu lub wyznań, a nie garstkę uprzywilejowanych dawnym przesądem, dawném przywłaszczeniem i nadużyciem, użytkujących wyłącznie nietylko ze wspólnéj dla wszystkich ziemi i jéj owoców, ale nawet z osób pracy i trudów tych, których los w gronie téj garstki szczęśliwych nie pomieścił." (2)

W tych, acz kilku wyrazach, kwestya socyalna dobitnie jest dotknięta; założyciele albowiem Tow. mocno przekonani byli iż reformy czysto polityczne, w naszym zwłaszcza narodzie, gdzie porządek społeczny tak jest potworny, nie potrafią zniszczyć tego wewnętrznego złego, jakie od tylu wieków truje społeczność naszą. To przekonanie wyraźniéj jeszcze jest wypowiedziane w dalszych publikacyach Towarzystwa, mianowicie w artykule: Odrodzenie Polski. Czytamy w nim między innemi następujące ustępy: „W Polsce jest niesprawiedliwość i zgwałcenie, w tém, że cząstka posiada wszystko, ogół nic, i pierwsza zrzuca temu ogryzione po uczcie próżniackiéj kości, które koncesyami zowie... Sprawiedliwością i prawem być musi na przyszłość dla Polaków, domaganie się i odzyskanie na rzecz dobra ogółu, masy chłopów, wspólnéj możności zasiadania do ogólnéj uczty, którą przygotuje praca wszystkich, którą nie przywiléj ale równość krasić będzie, na któréj rozdawać będzie miejsca godność każdego osobiście zasłużona, a nie spadkiem urodzenia objęta... Zmiana własności zagrabionéj, oparcie jéj na innych zasadach, oto podstawa na któréj opierać się musi wszystko przyszłe w Polsce... W téj idei, w tém przekonaniu, w téj wierze jedynie, oczekujemy odrodzenia Polski..." (3)

Kwestye więc socyalne, przy samém założeniu Tow., uważane były jako żywotne, na nich opierano wszystko przyszłe w Polsce, w nich jedynie widziano odrodzenie Ojczyzny.

Dla tego też, kiedy w kilka lat potém (1836 r.), Towarzystwo uczuło potrzebę objawienia swoich przekonań nowym aktem, kwestye socyalne występują już jasno, i wyraźniéj od politycznych oddzielają się. Celem Tow. nie jest tylko, jak nigdy nie było, odzyskanie Polski — Polski jakiéjkolwiek, monarchicznéj, arystokratycznéj czy jezuickiéj, — ale demokratycznéj. „Polska niepodległa i Polska Demokratyczna, oto cel stowarzyszenia naszego, Nowy Manifest." (4) W uwagach swoich nad Manifestem, Centralizacya tak ustęp ten objaśnia. „Z tego podwójnego celu wypływają dwojakie działania polityczne — oswobodzeniu Ojczyzny poświęcone, i socyalne — do radykalnych w niéj reform prowadzące. Zniszczyć zewnętrznego nieprzyjaciela przez poruszenie wszystkich sił w łonie społeczeństwa Polskiego spoczywających, oto nasz cel polityczny; znieść dotychczasowy porządek, a w miejsce jego nowy, wedle wiary naszéj zaprowadzić, taki jest cel socyalny. Towarzystwo przeto nasze dwojaki ma

charakter: polityczny i socyalny, rewolucyjny i organiczny, nareszcie burzący i budujący." (5)

Mogłaby zachodzić wątpliwość jakiéj natury mają być owe radykalne reformy. Zaspakaja nas w tém Manifest, kładąc naprzód ogólne zasady, któreśmy w przeszłym artykule w krótkich wyciągach przytoczyli, i kiedy przechodząc do kwestyi wyłącznie Polskiéj, mówi: „Odrodzona niepodległa Polska, demokratyczną będzie. Wszyscy bez różnicy wyznań i rodu odbiorą w niéj umysłowe, polityczne i socyalne usamowolnienie; nowy porządek obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i wszystkie stosunki towarzyskie, na zasadach równości oparty, zajmie miejsce bezrządu, któremu przewłaszczyciele nazwisko praw dotąd nadają." (6)

Centralizacya w uwagach swoich tłumaczy, dla czego tak ogólnemi tylko rysami oznaczone zostały podstawy przyszłéj reorganizacyi społecznéj. „Przyszła Polski organizacya opierać się musi na myśli narodowéj, któréj wykład, zasad naszych jest tylko rozwinięciem, wyjaśnieniem, i jak w wykładzie tych zasad, na samych ogólnych prawdach musieliśmy poprzestać, tak, nic nie mówiąc o ostatecznéj organizacyi kraju, niepodobna było (jak tego niektórzy członkowie żądali), do szczegółów zstępować. Rozwinięcie... bliższe do kraju zastosowanie, będzie dopiero przedmiotem dalszych prac Towarzystwa. Za każdym krokiem zstępując do organizacyi ostatecznéj natrafiamy na kwestye, które jednym pociągiem pióra, nie dadzą się rozstrzygnąć. Rozstrzygnie je, a przynajmniéj rozjaśni spokojna, wolna dyskusya. Mając zasady zgodne z naturą, z potrzebami wieku i narodowości naszéj; mając czyste chęci i gorącą miłość Ojczyzny, potrafimy cudze pomysły oceniać, własne wedle możności tworzyć, prawdziwych, sumiennych przyjaciół Ludu, rozróżnić od podejrzanych i własny tylko interes mających opiekunów jego, potrafimy uniknąć marzeń, a zasady nasze światłem wieku ciągle rozjaśniane do potrzeb, charakteru i cnót narodowych zastosować. Tym przedmiotom poświęci Towarzystwo znaczną część swego czasu...." (7)

Jakoż, jak tylko organizacya uzupełnioną została, za główny przedmiot prac swoich wzięło Towarzystwo: rozbiór kwestyi polityczno-socyalnych. „Przedmiotem dyskusyi naszéj, mówi Centralizacya, (w Okólniku z 27 Lutego 1838 r.) powinna być myśl Demokratyczna we wszystkich chwilach działania swego uważana. Myśl ta przebiegać będzie naprzód masy Ludu, rozszerzy ich pojęcia, podniesie uczucia i do powstania powoła. Weźmie potém kierunek siły zbrojnéj ku zewnętrznemu nieprzyjacielowi obróconéj. Zasiędzie nakoniec w prawodawczéj izbie i społeczność Polską uorganizuje, przygotowanie więc powstania, samo powstanie, i uorganizowanie niepodległego już narodu, są to trzy chwile objawienia się téj myśli. Rozważymy każdą z nich oddzielnie." (8)

W skutek tego rozkładu, zajęło się Tow. rozwiązywaniem kwestyi polityczno-socyalnych. Zostawiając epokę przygotowawczych działań, z natury swojéj konspiracyjną, saméjże Centralizacyi, przeszło całą epokę powstania. Zstępując do epoki organicznéj, pracę swoją w ten sposób rozłożyło: „W organizacyi społeczeństwa, (mówi Okólnik z 1go Lipca 1840 r.) uważać ważna naprzód organizacyę władz, przewodniczyć mających rozwijaniu się narodowego życia, potém samo jego rozwinięcie się. Zaczniemy od władz. Rozbierzemy naturę, skład, atrybucye i obowiązki gmin, jako pierwiastki całéj organizacyi uważanych, i potém władze ogólne, narodowe, prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Urządziwszy machinę rządową, obejrzymy następnie środki i siły, jakie dać jéj należy, aby funkcye swoje pełnić mogła, to jest siłę zbrojną i skarb publiczny. Przejdziemy potém do obejrzenia rozwijań się narodowego życia pod ważniejszemi względami uważanego. Względy te do trzech odniesiemy: materyalnego, umysłowego i moralnego. Materyalny obejmie: własność, przemysł i handel; umysłowy: wychowanie i oświecenie; moralny: całą moralną stronę człowieka i społeczności. Możemy jeszcze uważać Polskę, jako cząstkę w Ludzkości żyjącą, cząstkę familii europejskiéj, i stosunki jéj z innemi a szczególniéj z ościennemi narodami oznaczyć. W zakończeniu rozważymy środki, jakiemi demokratyczna w Polsce organizacya, po zniszczeniu obcego jarzma, zaprowadzoną być może." (9) Cała więc organizacya, równie polityczna jak socyalna programatem tym jest objęta. Każda kwestya miała być uważana naprzód jako zasada wszystkim społeczeństwom wspólna, z natury ich wyprowadzona; a następnie zastosowana do naszego społeczeństwa, do jego obecnego położenia. „W rozbiorze każdéj kwestyi, mówi tenże Okólnik (10), po położeniu i udowodnieniu każdéj zasady, przejść następnie należy do praktycznego jéj zastosowania, to jest: szukać środków, jakiemiby położona zasada u nas, w życie wejść mogła w pierwszych zaraz chwilach istnienia narodu. Jeżeliby wprowadzenie jéj dla przeszkód wewnętrznych nie mogło od razu mieć miejsca, wówczas konieczność sama nakaże poprzestać na urządzeniu przemijającém; ale wtenczas urządzenie to takiéj natury być powinno, aby swobodne rozwijanie się wprowadziło w życie, w jak najkrótszym czasie (zaledwie nie danym czasie), całkowitą zasadę... Jeżeli wszystkie następstwa demokratycznych zasad nie będą od razu urzeczywistnione, urzeczywistnią się z czasem, byleby innych, prócz saméj natury rzeczy, nie doświadczyły przeszkód, byleby leżał w nich rzeczywiście pierwiastek postępu. W tenczas dopiero organizacya będzie tém, czém być powinna, to jest: postępowa, do wyższego celu, środkami naprzód przewidzianemi, wyraźnie oznaczonemi, prowadząca. W dalszém postępowém rozwijaniu się narodowego życia, odkrywać się następnie będą coraz nowe, wyższe cele, których dziś nie przewidujemy jeszcze, lecz do których z wolną ich wiedzą i zupełną swobodą, i wszystkiemi siłami swojémi, całą masą swoją dążąc, społeczność będzie wśród powszechnego Ludzkości posłannictwa, pełnić swoje posłannictwo narodowe."

W takim to duchu śledząc zarówno naturę społeczeństw ludzkich, jak własnego społeczeństwa naszego, rozebrano cztery pierwsze organiczne kwestye: organizacyę gmin, organizacyę władzy prawodawczéj, wykonawczéj i sądowéj. Następnie, kiedy zbliżała się chwila wybuchu, Centralizacya czując potrzebę rzucenia większego światła na kwestye zawsze dla nas najżywotniejsze, odstąpiła pierwiastkowego rozkładu, podając do rozwagi Tow., Okólnikiem z 11 Sierpnia 1845 roku, kwestye o własności. (11) Na przedmiot takiéj wagi czas już był za krótki. Z początkiem 1846 nastąpiły wypadki, które przerwały tego rodzaju pracę Towarzystwa i niedozwoliły mu zająć się niemi.

Po tych kilku słowach, wątpimy, aby ktokolwiek mógł jeszcze twierdzić, iż Tow. nasze nie jest stowarzyszeniem socyalném, że go jedynie cel polityczny — odzyskanie niepodległości kraju zajmuje, albo też, że chcąc organizować naród, pominęliśmy kwestye socyalne, zajmując się jedynie politycznemi. Co innego jest, czy Tow. wszystko w kwestyach socyalnych dotknęło, czy mianowicie ostatnie europejskie wstrząśnienia i same w kraju zaszłe wypadki, nie nakazują nowego kwestyi tych obejrzenia. Tym przedmiotem zajmiemy czytelników naszych w następnych numerach pisma naszego, dziś chcieliśmy tylko okazać:

1° Że Towarzystwo od samego zawiązania się swego,

mimo to iż ówczesne rewolucyjne Europy usposobienie więcéj było polityczne jak socyalne, miało jednak charakter najwyraźniéj socyalny;

2° Że następnie w Manifeście swoim, charakter ten określiło i położyło zasady do przyszłéj reorganizacyi społecznéj;

3° Że zasady te postanowiło wyjaśnić, do ducha i potrzeb kraju zastosować przez publiczną dyskusyę;

4° Że okoliczności jedynie przeszkodziły mu zająć się rozbiorem kwestyi socyalnych, jak się zajęło rozbiorem kwestyi odnoszących się do niepodległości kraju i politycznéj organizacyi;

5° Że zatém Tow. niema potrzeby zmieniać natury swojéj, potrzebuje tylko iść daléj drogą raz wytkniętą, kierując się jak dotąd, z jednéj strony duchem narodu swojego, z drugiéj potrzebami epoki dzisiejszéj i tego obowiązku, mimo trudniejszych dzisiaj niżli kiedykolwiek okoliczności, dopełnić nie zaniedba.

(1) Akt założenia Tow. Dem. Pol. z 17 Marca 1832 roku, str. 2.
(2) Tamże str. 3.
(3) Trzecia broszura Tow. z 16 Stycznia 1833 r. str. 88.
(4) Manifest Tow. Dem. Pol. z 4 Grudnia 1836 r. str. 12.
(5) Uwagi Cent. nad Manif. Tow. Dem. Pol. z 3 Sierpnia 1836 r. str. 48.
(6) Manifest str. 12.
(7) Uwagi Centr. nad Manifestem str. 49.
(8) Okólnik z 27 Lutego 1838 r. str. 39.
(9) Okólnik z 1 Lipca 1840 r. str. 109.
(10) Tamże str. 108.
(11) Okólnik z 11 Sierpnia 1845 r. str. 29.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

LIST Z POZNAŃSKIEGO.

Pytasz: jak wygląda kraj po waszém wydaleniu?—Istotnie wprowadziłeś mię w kłopot tém zapytaniem twojém; nie dla tego żebym nie miał odwagi wznieść się po nad nasz poziom, "i okiem słońca, poziomu tego ogromy przeniknąć z końca do końca,"— ale że jak pojedynczy ludzie, tak podobnie narody całe, przybierają czasem fizyonomije trudne do schwycenia i do oddania. U nas jest tak właśnie w téj chwili. Jesteśmy jakby po pogrzebie, kiedy to nieboszczyka tylko co w grobie złożono, a rodzina, przyjaciele, sąsiedzi zeszli się raz jeszcze do domu osieroconego. W ogólności — smutno tam, cicho, ponuro, żałobnie, a zaś kiedy niekiedy cięższe albo lżejsze westchnienie i łza. Ale jeżeli bywałeś świadkiem podobnych scen domowych, to zauważałeś zapewnie, że wśród tych fizyonomii zachmurzonych, zamglonych, napotykają się czasem i takie, z po za mgły i chmur których, bije coś okropnego — bo ze śmierci saméj zadowolonego. Otoż ja dzisiaj jestem na podobném widowisku publiczném, i na wielką skalę. Smutno nam, tęskno, żałośnie, i kraj cały istotnie oblekł się szatą żałobną. Oh! bo trzeba wam wiedzieć że to nieludzkie wydalenie wasze nie było jedyną plagą. która w tych czasach prowincyę naszą dotknęła. Okropna susza, okropniejsza od niéj cholera, a nad te obie okropniejsi Jezuici jeszcze, — wszystko to spadło na nas razem a równocześnie z wydaleniem waszém. Śmiało powiedzieć można, że w całém Poznańskiém niema jednego domu, jednéj rodziny, jednego serca, któreby w tych ciężkich dla nas czasach nie ucierpiało boleśnie. Kto w was — braciach wygnanych — nie opłakał braterskiéj i narodowéj niedoli, komu osobiście głód nie dokuczył posuchy, kogo nie dosięgnął padalczy jad Jezuityzmu, tego niezawodnie ze wszystkiémi innémi cholera porównała w boleści. Dodajcie do tego najnędzniejszy stan interesów prywatnych, powszechne prawie bankructwo niegdyś najzamożniejszych właścicieli ziemskich, lichwiarskie panowanie żydów nad kieszeniami szlachty, Putkamerowskie nad wszystkiém co jeszcze nie spodlone, nie wynarodowione, co polskie, — dodajcie codziennie wzrastający napływ i masowe rozsiedlanie się żywiołu niemieckiego, jakieś dziwne nareszcie pomącenie w naszych własnych głowach i sercach, a będziecie mieli obraz dzisiejszego stanu prowincyi naszéj,—obraz nie do zazdrości. Moeżmyż mu przyglądać się obojętnie, apatyjnie, spokojnie, albo z rezygnacyą wyczekiwać, aż z posuchą lub z cholerą przeminie? Nie! zaiste. Wiemy że aby złe usunąć i zwalczyć, tedy nie czekać aż dobrowolnie ustąpi, ale je pędzić potrzeba, — alež my w téj chwili, z łaski własnéj i obcéj, zostaliśmy do takiéj sprowadzeni bezwładności że żadnego środka, żadnego pisma, żadnego organu do walczenia i odpierania złego, do wzajemnego w naszéj biedzie obnoszenia się i porozumiewania się nie mamy. Wszystko co było poczciwego, śmielszego, sumienniejszego, wzbronione, zakazane, zniszczone;— tylko na tych gruzach, jakby w noc głuchą i ciemną, rozśmieje się czasem szyderczo puszczyk jezuicki, (Przegląd Poznański), — rozwielmoży się policyant lub żandarm pruski, — tylko jaki nowy zaprzaniec, albo stary zapomiętały grzesznik, przypomni sobie bajkę Goreckiego, — i lwa oślim potrąci kopytem.

Jakoż, dopókiście tu byli, dopóki zdradziecki rząd was się nie czepił, dopóty siedział także cicho nie jeden wasz i nasz nieprzyjaciel. Ale skoro rząd przyjął na siebie początkowanie szatańskie, wnet znaleźli się gotowi jego sprzymierzeńcy,— i oto obiega już po kraju — po tym przez was osieroconym domu — broszurka (że o ustnych pazzkwilach zamilczę), w któréj autor pod poważnym tytułem: U w a g i n a d p o w o d a m i u p a d k u m a j ą t k ó w o b y w a t e l i w W. Ks. P o z n a ń s k i é m, pali z jednéj strony kadzidła nieprzyjacielskiemu rządowi, a z drugiéj— w ogólności: rzuca się na uczucie i poświęcenie narodowe, na wszystkie powstania polskie ile ich tylko było od rozbioru do dzisiaj, a w szczególności; bluźni przeciw emigracyi narodowéj, i wyrzuca jéj bezwstydnie on krwawy chleb jéj powszedni.— Ciekawi może będziecie poznać tego nowego szermierza. Poznajcież go z własnych słów jego: „Chcąc wskazać (tak powiada) rzeczywiste powody krajowych klęsk, oraz sprostować opinije mylących się w mniemaniu swém, że podrzędne okoliczności są przyczyną upadku materyalnego obywateli dobra ziemskie posiadających...." (str. 2) — Zastanawiał się autor długo — bo już, jak sam choć niepytany zeznaje, ma lat przeszło 60 (str. 3); gruntownie— bo sam ma wioskę w Poznańskiém (str. 3); wszechstronnie— bo bez wszelkiego patryotycznego względu (str. 27); głęboko—bo zgłębił wszystko co o tém G o n i e c aż w trzech swoich numerach napisał (str. 2 i 3), — i postrzegł: że kiedy inni ekonomiści G o ń c a, za główne powody rzeczonego upadku majątków w W. Ks. Poznańskiém podstawiali:—

Albo:

1) Oddalenie rodaków od wszystkich urzędów i dostojności, oarz i posad krajowych,

2) Zaciągnienie na dobra pożyczki kredytu ziemskiego i zbyteczne ich obciążenie listami zastawnémi,

3) Nie stosowanie się obywateli do intrat, czasów i okoliczności.

Albo:

1) Skutki regulacyi włościan,

2) Wydzierżawianie dóbr na lat trzy,

3) Ciężar budowy kościołów i budynków plebańskich,

4) Ubytek w propinacyi,

5) Stratę przez zamianę czynszów na renty,

6) Utratę prawa polowania na gruntach włościańskich.

Albo:

1) Zbytkowne życie obywateli, nie w stosunku z ich mieniem, i trwonienie pieniędzy po krajach, miastach i wodach zagranicznych,

2) Niewłaściwe i nieodpowiednie potrzebie wychowanie dzieci,

3) Nieskrupulatne wypełnianie obowiązków podjętych przez dłużników ku swym wierzycielom, a przez to brak kredytu.

Otóż autor w mowie będącéj broszury, dobrze się w tém wszystkiém rozpatrzywszy, znalazł: że te wszystkie powody były naciągnięte, wymarzone, nieuzasadnione, fałszywe, a więc jako takie, odsuwając je na bok, wszystkie jednym rzutem swéj dyrektorskiéj ręki (bo trzeba wiedzieć że autorem téj arcybroszury jest p. hr. Grabowski, były dyrektor landszafty, a dziś dziedzic na wsi Łukowie i z przyległościami w powiecie Obornickim), podaje i ogłasza od siebie całkiem nowe, niesłychane, a przynajmniéj dotąd przez nikogo na seryo niepodniesione powody, a które oddane własnemi p. Dyrektora słowami i z własnym jego naciskiem, brzmią jak następuje:

„Tak jest! wypadki polityczne krajowe były i są dotychczas przyczyną główną, jeżeli nie najgłówniejszą upadku majątków obywateli w W. Ks. Poznańskiém (str. 29),"— co zreasumowane jak powyżéj do punktów, znaczy:

Zniszczyły nasze majątki:

1) „Polityczne wypadki w naszym kraju i sąsiednim (w Polsce kongresowéj), które od roku 1790 do dziś dnia kraj nasz gnębiły i gnębią, — bo czyż w samym r. 1831, młodzież cała obywatelska zabrawszy z sobą konie, ludzi, co mogła pieniędzy, klejnoty, łyżki srébrne i t. d. nie poszła na odgłos wołających braci — do kongresówki? (str. 25, 26, 27 i dalsze);

2) „Emigranci polscy, których naszym kosztem utrzymywać musimy, bo można teraz bawiących emigrantów w Księstwie (a wiem to z pewnych ust) liczyć 9,000,— a niech jedno w drugie tylko 5,000 takich rodaków liczyć się godzi, niech mało rachując utrzymanie każdego dwa złp. kosztuje, to już 10,000 złp. na dzień wypada, a na rok 3,600,000 złp.— a że wszak ten stan rzeczy już lat cztéry trwa (str. 30 i 31) „—więc pomnożywszy przez cztéry, za te tylko cztéry lata ostanie, wypada oczywście: 14,400,000 złp. na same tylko W. Ks. Poznańskie......"

A cóż? Czy nie jasno? Czy nie cyframi?.... 14,000,000. Cztérnaście milionów i przeszło, zjadła emigracya Polska samym Poznańczykom, a więc i p. Grabowskiemu z Łukowa,— i to w cztérech latach ostatnich, i to połowa jéj tylko, bo że 5,000 to połowa 9,000, to wie także p. Grabowski z ust pewnych. Mniejszaż o wartość pisarską, literacką, nawet finansową i ekonomiczną, nawetpatryotyczną, tego całkiem nowego w swoim rodzaju reakcyjnego arcydzieła, bo te zresztą z tych lubo krótkich wyjątków, każdemu widzącemu są aż nadto widoczne, ale widzicie że i nasze W. Ks. Poznańskie ma już swojego publicystę, który pozazdrościwszy sławy radaktorom Czasu, Zaleskim, Meciszewskim i innym publicystom Ziemiaństwa Galicyjskiego, już nie jakąś tam polityczną doktryną, nie historycznémi lub filozoficznémi wywodami, ale cyframi Polskę i was bije. Broń wybrana w porę i dobrze. Szkoda tylko że W. Ks. Poznańskie, które całe wie; jakim sposobem szanowny wynalazca milionowych cyfer, przyszedł do wioski i do pruskich honorów i orderów, niewie dotąd wcale i całe jak wielkie jest, czy on, choćby dwie cyfry tylko, choćby dwa złp. tylko, i raz jeden tylko, i nie na każdego emigranta i codzień, ale na całą emigracyę i na całą sprawę polską, złożył kiedy na ołtarzu Ojczyzny,—czy nawet choćby jednego emigranta podejmował kiedy w swym domu. Lecz oddajmy p. hrabiego przyszłości, któremu już i tak podobno zanadto zrobiłem honoru, zajmując was jego ramotą, a przejdźmy do istotnie ważniejszego i poważniejszego przedmiotu.

Smutne wasze życie tułacze, ale i nasze krajowe nie o wiele weselsze. Bo i jakiż to smutek dla ducha, kiedy ten cierpi, a zniskąd nie przychodzi ulga,— kiedy czuje i przepełniony tém czuciem, a nigdzie niema wylania. A tak właśnie jest u nas; i to nie w Poznańskiém tylko, ale w królestwie i na Litwie, na Wołyniu, Podolu i na Ukrainie, w Galicyi i w Krakowskiém, wszędzie jak długa i szeroka nasza Polska ziemica. To też, ani wam wypowiedzieć zdołam, jak wiadomość: że na nowo rozpoczynacie wydawnictwo Demokraty Polskiego nas tu ucieszyła i pokrzepiła. Podjęliście najświętszy wasz obowiązek, — do nas — braci krajowéj jednéj z waml wiary i myśli, należy teraz przyjść wam z naszą pomocą, — boć tylko wzajemném pełnieniem powinności, możemy stanąć u celu wam i nam wspólnego. Nie wątpimy że to przekonanie podzielają dzisiaj wszyscy prawdziwi demokraci, wszyscy republikanie, wszyscy dobrzy Polacy w kraju i w emigracyi, bo i komuż dzisiaj już nie wiadomo, że myśl i najlepsza — bez słowa nie prowadzi do czynu. Idzie tylko oto jak pismo wasze przedrzeć się zdoła do kraju. Ależ trudności i przszkody nie znoszą obowiązku. A zresztą choćby najtajniéj i najtrudniéj przeciskało się słowo zbawienia i pociechy, nadziei i prawdy, poświęcenia i wytrwałości, będzie to zawsze korzyść w skutkach swoich nieobrachowana. Konieczność podobnego organu, podobnéj między krajem a emigracyą spójni, tém jest widoczniejszą i tém naglejszą, że ostatnie wypadki, stawiąc kraj i emigracyę w obec siebie, i to przez długich a pełnych nauki lat kilka, nastręczyły obu stronom sposobność gruntownego i wszechstronnego przyjrzenia się sobie, i pod tém wrażeniem nakreśliłem ten mój do was list pierwszy.

***

Szczupły zakres pisma naszego niedozwala nam przedstawiać szczegółowo bieżących politycznych wypadków. Czytelnicy nasi muszą się w tym względzie posługiwać obcemi dzinnikami. Od czasu do czasu jednak, starać się będziemy streszczać przynajmniéj to, co ze sprawą Polską bliższy ma związek, i w téj myśli zaczynamy niniejszy obraz.

Oceniając Europę tak, jak się ta dzisiaj zewnętrznie i urzędowie przedstawia, niepodobna nieprzyznać reakcyi, że jéj zabiegi i plany, może nawet nad jéj saméj spodziewanie, wszędzie się prawie udały,— ale kto tylko zstąpić do wnętrza Ludzkości i ducha ją ożywiającego obecnie, zgłębić i zbadać potrafi, ten zapewnie zaboleje nad jéj chwilowym uciskiem i zniewagą, ale o jéj odwecie i tryumfie w przyszłości, wątpić i rozpaczać nie będzie. Dla tego też nie wahamy się dzisiejszych powodzeń reakcyi przedstawić w całéj nagości, w całéj ich nikczemności, zapamiętałości, wściekłości, okropności i szkaradzie. Dziś karta dziejów dla bezcześci i plugastwa reakcyjnego, jutro dla sławy i szlachetnych czynów rewolucyjnych. — Zaczynamy od FRANCYI.

Ludwik Napoleon stanął nareszcie u szczytu swojéj zbrodni. Służalczy senat zgromadził się na rozkaz pana, i 4 Listop. przyjmując jego orędzie zapowiadające cesarstwo, w ten sposób je zawotował. Ludwik Napoleon ma być cesarzem pod imieniem Napoleona III. Dzidzictwo cesarskiéj godności pójdzie w prostéj linii. Kobiety wyłączone. Napoleon III w braku własnych dzieci płci męskiéj, może przybrać syna z męskiéj linii Napoleona I, a gdyby tego dla nieprzewidzianych powodów nie uczynił, natenczas ministrowie z przywołaniem prezydentów: Senatu, Ciała prawodawczego i Rady Stanu, zawiążą się w Radę Państwa, podadzą projekt do uchwały senatu, a tymczasem rządzą państwem. Członkowie rodziny Ludwika Napoleona powołani do dziedzictwa i ich potomkowie, stanowią rodzinę cesarską. Osobna uchwała senatu przepisze im dostojności i stanowiska. Bez zezwolenia cesarza nie wolno im wchodzić w szluby małżeńskie pod karą utraty prawa dziedziczenia. Konstytucya z 15 Stycznia 1852 roku pozostaje w swéj mocy we wszystkiém, co nie stoi w sprzeczności z niniejszą uchwałą, a która 21 i 22 Listopada przedstawi się Ludowi do przyjęcia przez głosowanie: „Tak lub Nie" w następującéj formie: „Lud chce odbudowania cesarstwa w osobie Ludwika Napoleona z prawem dziedziczenia w prostéj linii (naturalnéj lub przybranéj), i z nadaniem mu prawa dziedziczenia tronu w rodzinie Bonapartów, jak to jest uchwałą senatu przepisaném." Jeden senator (Vieillard), dawny nauczyciel Ludwika Napoleona, zaprotestował przeciw téj uchwale, snać, dla upozorowania, że senat jednak miał wolność objawienia zdania. W komisyi przygotowawczéj, Heronim Bonaparte, brat Napoleona I, niegdyś król Westfalki, a dziś Gubernator Inwalidów i Prezydent Senatu, był jednomyślnie usuniętym z swoją liniją od dziedziczenia, czém obrażony złożył prezydenturę senatu, a syn jego Napoleon Bonaparte, miał do Anglii się wynieść, ale podobno ma skończyć na vice-królestwie Algieru. Mury Paryża i wszystkich miast zalepione są obwieszczeniami rządowemi. Prefektowie zawzywają publicznie departamenta do przesyłania ciągłych petycyi żądających cesarstwa. Monitor i wszystkie urzędowe dzieniki przepełnione są najnikczemniejszemi adresami od rozmaitych ciał, rad i osób pojedynczych. Sąd kasacyjny odznaczył się między wszystkiemi niezrównaną bezczelnością. Bazgraniny wierszem i prozą, wizerunki przedstawiające w przerozmaitych postaciach nowo rodzącego się cesarza zalewają wszystkie księgarnie i place publiczne. Jezuici i księża w ogólności ogłaszają go z ambon za wybrańca i posłannika Boga, za co w zamian odbierają coraz nowe przywileje, legata i kierunek nad oświatą i wychowaniem. Spodlenie to do tego doszło stopnia, że sam Montalambert, w niedawno ogłoszonéj broszurze: Des Intérêts Catholiques au XIX siècle, karci służalczość księży francuzkich, zapowiadając im: „że jak Francya nie zapomniała o wspólnictwie księży w bezprawiu 18 wieku, tak nie pomni o czołganiu się i bluźnierstwie ich dzisiaj, skoro czas wymiaru sprawiedliwości przyjdzie na Napoleona III." — Tymczasem hr. Chambord, ogłosił nową protestacyę. Ruch w obozie legitymistów i fuzyonistów wielki; proklamacye ich w dniach ostatnich, na raz jeden, po wszystkich punktach i w takiéj pokazały się obfitości (liczą ich dzienniki na 600,000), że sam rząd nie mógł o nich przemilczeć w Monitorze. Nieoszacowane dzieło Wiktora Hugo: Napoleon le Petit, mimo najostrzejszych zakazów krąży wszędzie, w druku i w nieprzeliczonych odpisach ręcznych. Podobnież Bulletyny Stowarzyszenia Rewolucyi i odezwy innych komitetów wychodźtwa francuzkiego, elektryzują kraj i skupiają żywioły rewolucyjne. To też baczność policyi zwrócona w tę stronę. W samym Paryżu poczta ma rozkaz uważania na listy do przeszło 3,000 osób. Szczególniéj usposobienie wojska francuzkiego nabawia niepokojem, i miesza sny cesarskie Ludwika Napoleona. Odkryty wojskowy spisek w Fontainebleau, wizyta oddana Lamoricierowi przez officerów garnizonu Strazburskiego, objawy oburzenia po różnych punktach nawet w samym Paryżu, sprowadziły liczne uwięzienia. Jednéj tylko nocy, 31 z. m. przywieziono z Paryża około 50 officerów do więzienia w Mont-Valerien. Od dni kilkunastu w Vincennes słychać co noc strzały rozstrzelania. Przed kilku dniami jeden z kapitanów tamecznych odmówił komendy rozstrzelania. Kapitan uwięziony, ale odtąd nie słychać strzałów nocnych. Kilka pułków, a pomiędzy niemi 13ty strzelców i 9ty huzarów z powodu objawów rewolucyjnych, nawet między szefami, rozwiązane, a w 40tym lin. zmieniono pułkownika, pułk zaś do Korsyki ma być wysłany. Co zaś do Ludu, ten w ogólności przybrał jakąś postawę dziwnie obojętną. Ani dzienników, ani ogłoszeń urzędowych, ani obwieszczeń po rogach ulic nie czyta i nie słucha. Wszystkie rozporządzenia, wszystkie zmiany rządowe, zdają się go nie obchodzić, jakby nie dla niego stanowione i nie do niego wystosowane były. Z takiém usposobieniem ludu i wojska nie daleko pewnie zajdzie cesarskie panowanie Napoleona III.

DLA TOW. DEM. POL. ODBITO 21 LISTOPADA 1852 ROKU
W DRUKARNI POLSKIEJ W LONDYNIE.